

Sikora i Vabalys: O wielokulturowości, języku i tożsamości

© DELFI (A.Solomino nuotr.)

Pierwotnie celem, który sobie założyliśmy było przeprowadzenie jednej, długiej rozmowy z przedstawicielem lokalnej społeczności. Po kilku godzinach naszej pracy badawczej zorientowaliśmy się, że będzie to bardzo trudne zadanie. Głównym problemem był krótki czas naszych badań.



W konsekwencji czego nie mogliśmy poświęcić dużo czasu na szukanie osoby, która mogłaby podzielić się z nami wyczerpującą narracją o historii swojego życia. Z drugiej strony, w czasie pierwszych kilku godzin, zdążyliśmy przeprowadzić kilka interesujących rozmów, które nie były długie, ale zawierały liczne informacje na interesujący nas temat. Zdecydowaliśmy, że w artykule wykorzystamy wiele różnych opowieści, a nie ograniczymy się wyłącznie do jednej.

Znalezienie wspólnego mianownika

Problemem pozostał jednak przedmiot, który mógłby stać się punktem wspólnym dla wszystkich naszych rozmów. Przez dłuższy czas, już po zakończeniu badań, nie mogliśmy znaleźć wspólnego mianownika, który łączyłby wszystkie poruszane przez nas tematy. Zastanowiliśmy się co tak naprawdę sprawiało, że ludzie nabierali ochoty do odpowiadania na nasze pytania. Nie jest tajemnicą, że niektóre rozmowy kończyły się już po pierwszym lub drugim pytaniu. Nigdy, taka sytuacja nie miała miejsca przy stole. Dlatego przedmiotem kluczowym dla przeprowadzonych przez nas rozmów uczyniliśmy właśnie stół.

Jak łatwo się domyślić nie zamierzamy skupić się na budowie czy historii konkretnego stołu. Mebel ten traktujemy raczej jako obiekt, dzięki któremu rozmowy z lokalną społecznością były szczere i otwarte. W trakcie prowadzonych przez nas badań zauważyliśmy, że konwersacje prowadzone przy stole mają zupełnie inny charakter niż te, które wydarzają się poza jego obrębem. Zaproszenie do stołu, przez gospodarza, wiązało się z udzieleniem nam, pewnego rodzaju, kredytu zaufania. Wydaje nam się, że dzięki takiemu zbliżeniu udało nam się, na wiele problemów spojrzeć z kilku, różnych perspektyw, a nie tylko ograniczyć się do poznania jednego, dominującego dyskursu.

Wileńskość – kategoria trudna do zdefiniowania

W artykule zwracamy uwagę na różnorodność opisywanego przez nas terenu przez pryzmat samych mieszkańców. Nie staramy się opisać ogólnego charakteru Wileńszczyzny – co więcej, uważamy, że jest to niemożliwe w tak krótkiej formie. Dlatego przedstawiamy tylko kilka elementów, które, według nas są istotnymi aspektami tworzącymi kategorię Wileńskości – kategorię bardzo trudną do jednoznacznego zdefiniowania. Naszym głównym celem jest zasygnalizowanie, z jak wielokulturową przestrzenią mamy do czynienia. Skupimy się na relacjach występujących między Polakami, a Litwinami na Wileńszczyźnie. Poruszymy kwestie związane z językiem prostym – charakterystycznym dla tych terenów. Na koniec zastanowimy się nad kategorią tożsamościową mieszkańców Wileńszczyzny.

W naszych rozmowach, z lokalną społecznością, zwykle jednym z pierwszych pytań było: Jak się tu żyje z Litwinami/Polakami? Odpowiedź, bardziej lub mniej rozwinięta, sprowadzała się zwykle do stwierdzenia, wskazującego na brak jakichkolwiek konfliktów. Nie tylko między Polakami czy Litwinami, ale również między innymi narodowościami, zamieszkującymi daną wieś czy miasteczko. Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie fakt, że zaraz po tej uwadze lub w dalszej części rozmowy, pojawiały się kwestie, które nie w pełni potwierdzały tezę o pozytywnych relacjach między przedstawicielami obu narodów. W trakcie rozmów mogliśmy dowiedzieć się, że Polacy z Litwinami nie wchodzą w poważniejsze relacje.

Kontakty wydają się być mocno ograniczone. Pojawiały się również głosy świadczące o niechęci wyrażanej pod adresem osób, różnych pod względem narodowościowym. Przykładem może być trudność w zaakceptowaniu przez ojca zięcia, który nie byłby Polakiem. Widzimy więc pewnego rodzaju paradoks. Z jednej strony, osoby wyraźnie deklarują brak jakichkolwiek konfliktów narodowościowych. Z drugiej, w toku rozmowy, dowiadujemy się o neutralnych lub nawet antagonistycznych stosunkach wobec odmiennych narodów. Możemy wnioskować, że w niektórych sytuacjach problemy narodowościowe nie występują, innym razem nieporozumienia są czymś zupełnie normalnym.

Przyjaźń między narodami

Ze swojej strony chcielibyśmy wskazać jeszcze jedną możliwość interpretacji tego typu zjawisk. Mamy na myśli sytuację, w których między grupami występuje podział na grupę „swoich” oraz „obcych”. Jak zauważa Ludwik Stomma:

swojska, własna grupa jest (...) środowiskiem, w którym nic nie razi, nic się jaskrawo nie wyróżnia i nie zmusza do wyjścia poza rutynę, poza zestaw „samych przez się zrozumiałych odruchów”.

W takich sytuacjach pojawiają się zarówno emocje pozytywne, jak i negatywne. Z pewnością nie występuje jednak neutralne podejście. Obcy służyć ma integracji swojej grupy. Pozawala na identyfikację w obrębie danego środowiska. Występuje kontakt między obiema grupami. Nie jest on jednak bliski. Przykładem takiego zjawiska są sytuacje, w których Polacy wchodzą w kontakty z Litwinami w trakcie codziennych sytuacji życiowych. Nie pojawiają się wyraźne antagonizmy narodowe. Nie występują jednak bliższe relacje między obiema grupami. Wielu Polaków, z którymi mieliśmy okazję rozmawiać, deklarowało posiadanie licznych znajomych pośród Litwinów. Jednocześnie bardzo rzadko zdarzały się sytuacje bliskiej przyjaźni pomiędzy przedstawicielami poszczególnych narodów.

Opisane powyżej okoliczności wskazują na różnorodny charakter kontaktów występujących między Polakami, a Litwinami na obszarze Wileńszczyzny. Powyższe przykłady opisują jedynie garstkę różnych relacji między ludźmi na tym terenie. Dlatego nie staramy się wskazać czy między Polakami, a Litwinami występuje konflikt czy silna więź przyjaźni. Bardzo często trudno jest stworzyć idealny model, który mógłby opisywać w pełni relację między tymi dwiema grupami. Często ważne jest nie pochodzenie, a sam człowiek. Przykładem tego może być relacja między sąsiadami z małej wsi – Jowaryszki. Pan Jan – jeden z najstarszych mieszkańców wsi – opowiedział nam o swojej początkowej niechęci wobec Litwina, który wprowadził się kilkanaście lat temu do pobliskiego domu – Aj jeszcze jeden Litwin. Niestety z nim nie da się obcować. Szkoda, że nie Polak. Po kilku tygodniach przyglądania się nowemu mieszkańcowi Pan Jan zauważył, jak on [sąsiad] pracuje i upewniłem się, że jest bardzo pracowitym człowiekiem, od razu zrozumiałem, że będziemy znajomymi. Znajomość obu Panów trwa już ponad piętnaście lat. Może nie ma między nimi wielkiej przyjaźni, ale z pewnością darzą siebie dużym szacunkiem. W tym przypadku, problemy narodowościowe – początkowo ważne dla relacji sąsiedzkiej – ustąpiły, pod wpływem priorytetów życiowych.

Mowa tutejsza

Wielokrotnie, w trakcie rozmów z lokalną społecznością, naszą uwagę przykuwały nie tylko opisywane kwestie, ale również sposób, w jaki były nam one przekazywane. Konkretnie, mamy na myśli język, którym posługują się mieszkańcy Wileńszczyzny. Jest to język prosty. Charakter tego języka został, wiele lat temu, precyzyjnie opisany przez Michała Romera:

Wreszcie i sama mowa polska tych elementów ludu krajowego, które się uważają za polskie, świadczy aż nadto o jej charakterze, nie importowanym bezpośrednio z nad Wisły i Warty, ale wywodzącym się z nad Niemna i Wili, bliźniaczo podobnych w swej konstrukcji form do mowy litewskiej lub białoruskiej. Nie jest przesadą twierdzenie, że z mowy polsko-„tutejszej” wieśniaków, którzy nieraz ani słowa po litewsku nie rozumieją, można się uczyć ścisłych zasad składni litewskiej, [...] Znane są też powszechnie liczne fakty takie, w których rodzice i dziadowie w jakiejś wsi mówią jeszcze między sobą lub umieją mówić po litewsku, podczas gdy młode pokolenie ich dzieci lub wnuków już po litewsku nie mówi i mówić nie umie.

Dialekt ten, łączy w sobie język litewski, białoruski, ukraiński, rosyjski i polski. Dzięki temu możliwe jest porozumiewanie się wielu różnych grup narodowych o odmiennych językach ojczystych. Taka sytuacja ma

miejsce na przykład w małżeństwie, wspomnianego wyżej, Pana Jana. Jego żona jest Litwinką, on, jak sam stwierdził, nigdy nie chciał się nauczyć języka litewskiego. Wystarczy im język prosty.

Nasi rozmówcy, bardzo często, swobodnie przechodzili między różnymi językami. Jeśli pytanie skierowane było do nich w języku litewskim, mogliśmy usłyszeć odpowiedź również w tym języku. Ale kilka sekund później zwracali się do mnie w języku polskim lub prostym. Pani Aldona, jedna z naszych pierwszych rozmówczyń, nie zwracała nawet uwagi na to, że w jednej rozmowie posługuje się zarówno językiem polskim, jak i litewskim. Siedząc przy wspólnym stole, starsza kobieta, opowiedziała nam historię, która dobrze ilustruje tezę o dużej różnorodności językowej na terenie Wileńszczyzny. W Trokach istnieją cztery zespoły wykonujące piosenki folklorystyczne. Litewski zespół Rodasta, którego członkiem jest Pani Aldona, zespół rosyjski, tatarski oraz polski. Już sama ilość zespołów wykonujących swoje tradycyjne pieśni ludowe, może świadczyć o dużej różnorodności Wileńszczyzny. Często zdarza się, że opisywane grupy muzyczne wspólnie występują na jednym koncercie. Jak stwierdziła nasza rozmówczyni – nie występują tutaj [w Trokach] żadne konflikty. Wszyscy jesteśmy z tej samej ziemi. Nasza kultura i tradycje prawie takie same. Jesteśmy sami swoi. Jako dowód wskazuje częste sytuacje, w których poszczególni członkowie zespołu, śpiewają w innych zespołach narodowych: w moim [litewskim] zespole narodowym są i Rosjanki i Tatarki i Polki – To nic dziwnego, bo to tak samo jak w Trokach Ważny nie jest język, narodowość, a ludzie, kolektyw z którym się śpiewa, przyjaźni.

Polak na Litwie czy litewscy Polacy

W dalszej części artykułu zastanowimy się nad kategorią narodowościową mieszkańców Wileńszczyzny. Kim są mieszkańcy tego rejonu, znający język polski? Takie pytanie jest bardzo skomplikowane. Naszym zdaniem, na Wileńszczyźnie, oprócz kwestii związanych z „litewskością” czy „polskością”, szczególną uwagę należy zwrócić na kategorię „litewskich Polaków”.

Na Litwie, co jakiś czas, pojawiają się wypowiedzi świadczące o tym, że polskojęzyczni mieszkańcy Wileńszczyzny mieliby być Litwinami, którzy przez wieki spolszczyli się i dlatego obecnie posługują się językiem polskim. Odwołując się do tego typu argumentów zobligowani jesteśmy do naszkicowania krótkiego tła historycznego Wileńszczyzny.

W regionie Wileńskim, do XVIII w., miejscowa ludność, posługiwała się językiem litewskim. W późniejszym czasie, głównie poprzez polonizację – szerzoną przez szlachtę litewską oraz Kościół – lokalna społeczność zaczęła w większym stopniu porozumiewać się w języku polskim. Dodatkowo, mieszkańcy Wileńszczyzny, przejmowali polską kulturę. Efektem tego było stopniowe spolszczanie się mieszkańców tych terenów. W drugiej połowie XIX w. oraz na początku XX w., za sprawą pojawienia się w Polsce i na Litwie ruchu narodowego, szlachta litewska – posługująca się wyłącznie językiem polskim – musiała zdecydować, czy dołączyć do Litwinów czy do Polaków. Większość szlachty litewskiej opowiedziała się za drugą opcją. W wyniku takiej sytuacji naród litewski stracił większość swojej arystokracji. Wzorem szlachy zachowała się również część ludności Wileńszczyzny, która zaczęła utożsamiać się z narodem polskim.

Elity i lud

Według historyka Rimantasa Miknysa, podczas ruchu odrodzeniowego i demokratyzacji społeczeństwa w tym regionie, elita integrowała się z ludem w nowy, współczesny naród. W sytuacji, w której szlachta wybrałaby Litwę, a nie Polskę jako swoją ojczyznę, jednocześnie opowiedziałaby się za przynależnością do kultury wiejskiej. Konsekwencją takiego wyboru byłaby społeczna degradacja. Elita musiałaby wziąć na siebie obowiązek pracowania z chłopstwem, aby następnie na nowo tworzyć litewską kulturę, której ruch odrodzeniowy opierał wyłącznie na języku litewskim. Nie było w nim miejsca dla polskości. Dla warstwy elity, taki wybór oznaczałby wyrzeknięcie się swojej tożsamości.

Podczas rozmów, z polskojęzycznymi przedstawicielami lokalnej społeczności, z okolic Trok, zauważyliśmy, że część osób na zadane pytanie Jaka jest wasza narodowość? czy Za kogo siebie uważacie? nie знаła konkretnej odpowiedzi. Gdy staraliśmy się uściślić nasze pytanie podając kilka propozycji: „Litwin, Polak, Białorusin, Rosjan, etc.?” , rozmówcy, bez dłuższego zastanowienia odpowiadali, że są Polakami. Podobne sytuacje mają miejsce także na całej Wileńszczyźnie. Przykładem tego może być ostatni, narodowy spis powszechny. Na pytanie dotyczące przynależności narodowej,

niektóre osoby nie znały odpowiedzi. Prosilili oni o podanie kilku możliwości do wyboru i dopiero wtedy następował wybór danej narodowości.

Samookreślenie danej osoby jako Polaka tylko pozornie rozwiązuje problemy związane z tożsamością na Wileńszczyźnie. Przykładem tego może być jedna z rozmów przeprowadzona podczas badań:

– Dlaczego uważacie siebie za Polaka? – No, bo rozmawiam po polsku, ukończyłem polską szkołę. Mój tata, tak samo był Polakiem. – Co was łączy z Polską? – Hm... Chyba nic... Może wspólny język. – A co was łączy z Litwą? – Tutaj jest moja ziemia, ojczyzna. – Więc można was określić jako Litwina, mówiącego po polsku? – Nie, nie jestem Litwinem.

Widoczne jest zintegrowanie się danej grupy w opozycji do innej. Trudno, jednoznacznie zdefiniować narodowość wielu osób mieszkających na Wileńszczyźnie. Często pojawia się jednak wątek poczucia wspólnoty swojej grupy na tle innego narodu.

Większość rozmówców twierdziła, że nie są oni Litwinami. Uważają się za Polaków. W toku późniejszej rozmowy okazywało się, że ich związki z Polską nie są oczywiste. Z jaką ciągłością kulturową utożsamiają siebie mieszkańcy Wileńszczyzny? Co w sytuacji, w której określają się jako Polaków, a za swoją ojczyznę uznają Litwę? Czy możliwa, że jest jeszcze jakaś inna, pasująca kategoria narodowościowa? Taka opcja, która nie wymuszałaby wyraźnego opowiadania się po jednej ze stron. Skóra Adama Mickiewicza

W tym miejscu artykuły chcielibyśmy skupić się na pojęciu „Polaka Litewskiego”. Kategorii tożsamościowej, z którą utożsamianie się danej osoby, nie rozstrzyga jednoznacznie o przynależności do narodu Polskiego czy Litewskiego. Idea ta była mocno propagowana przez wiele, znanych osób zamieszkujących tereny Wileńszczyzny. Jedną z takich postaci był Michał Romer - ojciec konstytucji Litwy, rektor Uniwersytetu w Kownie, później w Wilnie. W swojej autobiografii przyznaje, że nie może nazwać się wyłącznie Polakiem czy Litwinem:

Moja skóra jest swoista – nie wyłącznie polska i nie litewska, ale nadzwyczajnie skombinowana, w której mieści się skóra Adama Mickiewicza. [...] [...] Nasza – Polaków Litewskich – tragedia polega na tym, że nie mamy swego imienia, że nasza dusza jest koncepcją dwóch narodów, [...] posługujemy się mianem [Polaków], które nie odpowiada naszego sedna i najgłębszych podstaw psychiki, wyrosłych z charakteru tutejszych Litwinów i Białorusinów. [...] Oni – „Polacy Litewscy” – dzieci Litwy, a nie Polski. Ich duszy dotychczas nie rozumieją także i Litwini, którzy raz wymagają od nich mechanicznej asymilacji, a innym razem, patrzą na nich jako na Polaków, naród obcy .

Podczas prowadzonych przez nas badań, spotykaliśmy się z rozmówcami, których można byłoby określić jako „Polaków Litewski” – w takiej formie jak zaproponował to M. Romer. Przykładem tego jest refleksja młodego chłopaka – Edwarda. Od początku naszej rozmowy wskazywał na to, że czuje się on Polakiem – jakby na potwierdzenie tych słów stwierdził, że nie poślubiłby nigdy Litwinki. Kilka minut później okazało się, że podczas meczów piłki nożnej między Polską, a Litwą Edward zawsze kibicuje wyłącznie Litwinom, ponieważ Litwa jest jego ojczyzną.

Podobna sytuacja, miała miejsce kilka godzin później przy stole, w kuchni Pana Jana. Mężczyzna uważa się za Polaka, a za swą ojczyznę Polskę. Na pytanie – dlaczego za ojczyznę uznaje Polskę – pan Jan odrzekł, że po prostu tak jest przyjęte – jeżeli ja Polak, to i ojczyzna Polska. Po chwili mężczyzna opowiedział nam o tym, jak po Drugiej Wojnie Światowej mógł wyjechać na stałe do Polski. Nie zrobił tego, ponieważ, jak sam stwierdził, trudno porzucić swoje ojczyste ziemie i wyjechać w cudze ziemie. W tym przypadku spotykamy się z pewną sprzecznością. Z jednej strony, Pan Jan za swą ojczyznę uważa Polskę z drugiej strony, Polska jest dla niego miejscem obcym, ponieważ prawdziwą ojczyzną miałyby być Litwa.

Inną kwestią, wskazującą na wyjątkowy charakter tożsamościowy, osób mieszkających na Wileńszczyźnie jest sposób, w jaki opisują oni miejsce swojego zamieszkania. W rozmowach często mogliśmy usłyszeć stwierdzenie „tam na Litwie” lub „tam w Polsce”. Sugeruje to, że Wileńszczyzna miałyby stanowić jakiś podmiot terytorialny. Przywołując kategorie Polaków Litewskich, takie wyróżnienie się – również geograficzne – może być świadectwem, że mieszkańcy tych terenów nie uważają się ani za Litwinów, ani

za Polaków.

Określenie „Polacy Litewscy” jest nieprecyzyjnie. Trudno jest jednoznacznie wskazać, które elementy tożsamości bliższe są Polsce, a które Litwie. Warto jednak zaznaczyć, że termin „Polak Litewski” zdecydowanie różni się od terminu „Polak na Litwie”. Już w latach 30. minionego wieku M. Romer, w swoim artykule, zanegował możliwość traktowania „Polaków Litewskich” jako odłamu społeczeństwa Polskiego zamieszkującego Litwę.

„Jeżeli można tu w stosunku do nas, Polaków litewskich, mówić o jakimś odłamie, [...], to ścisłość historyczna wymagałaby stwierdzenia, żeśmy się „odłamali” nie od Narodu Polskiego i przyszli do Ziemi Litewskiej, lecz że tworzymy „odłam rdzennego społeczeństwa krajowego” [Litwy], który dziś jest polski. [...]”

W podobnym tonie wypowiada się badacz polskiej świadomości narodowej na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego – Juliusz Bardach. Według niego „Polacy litewscy” nie byli przybyszami, a raczej przedstawicielami tutejszego elementu – Litwinów i Białorusinów.

Na koniec rozważań dotyczących kwestii tożsamości na Wileńszczyźnie warto wspomnieć słowa Czesława Miłosza:

Wszyscy tu mnie pytają, kim ja jestem – Litwin czy Polak. A ja jestem i Litwinem i Polakiem. A tak naprawdę to jestem ostatnim obywatelem WKL“.

Te słowa, poruszają istotną kwestie – czy mieszkańcy Wileńszczyzny powinni określać swoją narodowość wybierając wyłącznie pomiędzy Polską, a Litwą? Niewątpliwie jest to pewne ograniczenie. Czy wreszcie się stać otwartymi dla wielokulturowej tradycji kraju, jego różnorodności. Przecież będąc Polakiem Litewskim, można mieć w sercu Litwę i dbać o swą polskość, mówiąc po polsku „Litwo, ojczyzno moja”.

Tekst pochodzi z książki „Wileńszczyzna: przedmioty - opowieści – refleksje”. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.